№ 124. Kraków 1 Czerwca — Piątek. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 31 maja.

Wspomnieliśmy onegdaj o wrażeniu jakie na Zachodzie wywarły niektóre mowy w parlamencie berlińskim, a zwłaszcza przemówienie p. Mathisa, oraz jak dalece w mowie tronowéj Księcia Rejenta upatrywano stanowisko nieprzychylne Niemiec a mianowicie Prus względem Francyi. Prawda, iż przymierze z Anglią przedstawiano tam jako najlepszą dla polityki pruskiéj rękojmię, że Książe Rejent mówił o zgodzie, o zaniechaniu wewnętrznych niesnasek w interesie niepodległości Niemiec i nietykalności ziem niemieckich, prawda, że prasa pruska przesadzając to wszystko pisała niekiedy tak jakby się w Berlinie obawiano inwazyi. Wyglądało to jakby hasło z Londynu, gdzie o inwazyi peryodycznie musi być mowa. Zdaje się jakoby wyrażeniu w mowie tronowéj „w obec ogólnych stosunków“ dano wielkie we Francyi znaczenie. My nieprzypisywaliśmy mu tak wielkiéj wagi, również jak podziękowaniu za wotowany budżet na siłę zbrojną. Prusy już tyle razy się zbroiły bez skutku, że mobilizacya i demobilizacya w tém państwie wydaje nam się krokiem administracyjnym bardziéj niż politycznym. Z resztą duch niemiecki przebudził się nieco podczas wojny włoskiéj i uderzył w patryotyzm. Uspokoiło się wszystko mniéj więcéj z konwencyą w Villafranca. Anneksya Sabaudyi znów rozdmuchała gasnące zarzewie, kwestya wschodnia podniesiona przez Rosyę wznieciła ogień, do którego utrzymywania Anglia użycza miecha niechcąc całkiem opuścić strony koalicyjnéj w swéj polityce, jaką od czasu do czasu lubi pogrozić swemu sprzymierzeńcowi.

Owóż takby nam się wydawała polityka pruska wzięta zewnątrz, to jest nie z niemieckiéj ale europejskiéj uważana strony. Dzienniki francuskie atoli biorą rzecz prawie na seryo i piszą groźne artykuły jeden za drugim, lubo zawsze w celu uspokojenia umysłów. I tak *Constitutionnel* nie pojmuje, czego Niemcy a zwłaszcza Prusy domagają się od Francyi; wszak stosunki między gabinetem tuileryjskim i berlińskim bywały niekiedy w ostatnich czasach nawet przyjazne i ścisłe. Dziennik półurzędowy niby z niechcenia natrąca o wdzięczności, przypominając spór z Szwajcaryą. Nie uważa, że spór ten zakończył się utratą Neufchatelu, i że nie bardzo popiera on dowodzenie „iż Prusy żadnemu państwu zaufaćby nie powinny tyle co Francyi“. W konkluzyi mniéj łagodnéj pisze: „że Niemcy równie jak cała Europa powinna się przyzwyczaić do należytéj przewagi jaką Francya odzyskała pod Napoleonem III straciwszy ją w 1815 r. Traktaty wiedeńskie które były dyplomatycznem uświęceniem klęsk francuskich, w istocie zniesione zostały przez dwie wojny chlubne z Rosyą i Austryą. Odtąd Francya odzyskała równowagę w świecie. Lecz to położenie Francyi nie zagraża nikomu z sąsiadów, owszem jest rękojmią dla Europy bo *Cesarstwo mogło być pokojem* pod warunkiem, że będzie przedstawiać potęgę i wielkość Francyi.“

Nam się wydaje że Prusy nie znajdują się w stanie oburzenia na Francyę, że są w stanie normalnym a nie gorączkowym. Atoli gdybyśmy się mylili, to znów wątpimy, aby je artykuł *Constitutionnela* uspokoił. Prusy wolałyby podobno, aby dziennik półurzędowy nie robił przeglądu tak ścisłego armii pruskiéj i jéj organizacyi wadliwéj, jak to czynił dwa dni temu, aniżeli aby im podawał za rękojmią spokojności, że „Cesarstwo to pokój.“

Korespondencya Czasu.

Tarnów 27 maja.

(m) Kiedy w ślad ustaw obowiązujących rozprawy karne w Krakowie, i jak słyszymy, po całej Galicyi odbywają się już w języku polskim, jeśli obwiniony nie umie po niemiecku; tymczasem u nas w Tarnowie pojawia się w tej mierze stan zupełnie chaotyczny. Przy rozprawie albowiem na dniu 25 maja odbytej, c. k. prokuratorya wnosiła akt oskarżenia względem zbrodni morderstwa *w języku niemieckim,* gdy obrońca adwokat p. Kaczkowski mówił za obżałowanym *po polsku.* Celem wyjaśnienia przedmiotu dodaje wyraźnie, iż obwiniony *nie umie po niemiecku.* Tożsamo działo się na dniu 26 maja w naszym sądzie obwodowym, gdzie sądzono trzech młodych chłopców i starszego od nich o kilka lat mężczyznę, tudzież cztery kobiety z obwodu bocheńskiego, nie umiejących po niemiecku, o zbrodnię i przestępstwo, niemniej o uczestnictwo kradzieży obwinionych; przy tej także rozprawie c. k. prokuratorya zaskarżała po niemiecku, a adwokat p. Hoborski bronił po polsku. Nie wiemy więc zaiste, czyli prawo w Tarnowie tak nie obowiązuje czyli tak obowiązuje, jak w Krakowie, Lwowie, Sączu i t. p., i skąd w tak szczególnie wyjątkowem znajdujemy się położeniu, gdyż mieszanych rozpraw karnych, prawo podług *naszej wiadomości,* nigdzie nie przepisało, a istniejące i c. k. prokuratoryę w *Tarnowie* zapewne obowiązuje, jeśli onoż obowięzuje kraje Galicyi wschodniej i zachodniej. Ten wyjątkowy „mieszany“ stan tem bardziej trudny do wytłumaczenia, gdy wszystkie osoby w skład c. k. prokuratoryi tarnowskiej wchodzące władają wybornie polskim językiem. Piszę otwarcie o takim stanie rzeczy, aby ustawa względem języka przy rozprawach karnych używać się mającego wydana, i u nas w Tarnowie istniejąca, także ze strony c. k. prokuratoryi tarnowskiej wykonywaną była, a mianowicie, iżby właściwe władze w tej mierze wyjaśniły c. k. prokuratoryi tutejszej, że ustawa i w Tarnowie moc ma obowiązującą.

Lwów 26 maja.

(II) *(Spółki handlowe i projekt Banku galicyjskiego dla rolnictwa, przemysłu i handlu).* Na wzór istniejących już gdzieindziéj instytutów kredytowych, i ich się doświadczeniem kierując, przyjęto podobnież i w statucie tutejszym *kredyt osobisty* jako zasadę, która dozwalając bankowi przybrać swobodniejsze formy, a temsamem i zakres swój działalności o dużo więcéj rozszerzyć, uczynić go jedynie może skuteczną dla każdéj przemysłowości dźwignią.

Jak każdemu bowiem wierzycielowi, tak też i instytucyi takiéj, nietylko musi iść o to, ażeby posiadała rękojmię wypłacalności dłużnika, ale o tyleż ważnem jest dla niéj mieć pewność, że tenże swych zobowiązań łekce nie waży i ściśle w terminach dopełniać ich jest gotów; rękojmię zaś taką tylko kredyt osobisty przedstawia.

Rzeczony zatem kredyt, postawiono nawet przy pożyczkach na zastawy lub na hypotekę ziemską, jako niezbędny warunek. Hypotekę ziemską zastrzega sobie statut na pewne wypadki dla tego: że gdy dla fabryk i handlu projektowany czteromiesięczny kredyt może być dostatecznym, dla przemysłu rolniczego znalazłby się on po największéj części za krótkim, i przynajmniéj sześciu miesięcy wymaga, jeżeli miasto przychodzenia mu w pomoc, niema się dlań stać narzędziem zguby. Słuszna więc, ażeby za ważny ten rolnictwu przywiléj, ofiarowało ono dodatkowo i hypotekę ziemską.

Niezawiśle od kredytu, który każdy z osobna, jakiéjbądź byłby przemysłowości, dopełniwszy żądanych warunków, wyrobić sobie może; projekt w mowie będący, niepoprzestając na jednem tylko kole osób zakredytowanych (Creditinhaberów) dopuszcza prócz tego tworzenie się kółek odrębnych (Vereine) w które zawiązywać się wolno członkom kredyt osobisty już posiadającym, bez ograniczenia zresztą ani liczby tych kółek, ani ich składu — a na ich firmy bank będzie obowiązany wydawać pożyczki do wysokości kredytu, jaki sobie takowe pozyskać zdołają.

Postanowienie to nadzwyczajny może dać popęd wszelkim zbiorowym usiłowaniom posiadaczy ziemskich, którzy zebrawszy się np. w 30 członków znających się wzajemnie co do stanu swych gospodarstw, rządności, a nadewszystko co do osobistego kredytu, mocni są dla firmy swojego koła wyrobić kredyt, dajmy na to, na 150,000 fl. a wystąpiwszy jako samoistna spółka w rodzaju n. p. płockiéj, rzeszowskiéj lub innéj, będą w możności na korzyść rolnictwa i producentów znakomitą w okolicy swojéj rozwinąć działność.

Niewłaściwem było przeto zaprowadzenie po kraju odrębnych *pożyczkowych* zakładów a zwłaszcza też takich, w którychby przewodnią myślą to mianowicie być miało: iżby obywatele możniejsi połączając przeważne swe zasoby ze szczupłemi wkładkami wpływającemi do mniéj zamożnych, mogli tym ostatnim za pośrednictwem stowarzyszeń nieść pomoc w kredycie.

A naprzód widoczną tu rzeczą, że do niesienia w takim sposobie pomocy, żadnych zgoła niepotrzeba spółek, i dość ażeby tylko znajdowała się dobra chęć i możność ze strony jednéj, a z drugiéj zasłużony osobisty kredyt. Lecz cóżby wszelkie takie stowarzyszenia pomogły, jeśliby pomimo połączenia się w nich, miało kiedy na owych dobrych chęciach lub możności zabraknąć, i jeśliby obywatele kapitaliści, używając przysługującego im porówno z innemi członkami prawa, chcieli zażądać sami odpowiednego ich wkładkom kredytu? cóż pozostałoby wtedy dla mniejszych i podupadłych gospodarstw! Nareszcie, skoro zamierzany poprzednio bank rolniczy krajowy, słuszną obudzał troskę, ażali przy niedostateczności funduszów ziemskich utrzymać się i nieść pożytek zdoła — o ileż więcéj stosować się to musi do pomniejszych w tymże rodzaju przedsiębiorstw, które oczywiście w daleko jeszcze wyższym stopniu ulegaćby musiały wszystkim tym wadom, w przewidzeniu których, Komitet T. G. widział się spowodowanym pierwotnego swego projektu zaniechać.

Wszakże skoro postanowienie banku galicyjskiego o kołach firmowanych może się stać jak to wskazano wyżéj, łącznikiem ułatwiającym trafne i korzystne z nim skombinowanie wszelkich stowarzyszeń prowincyonalnych — czyliżby tedy niestosowniejszem było, ażeby usiłowania nasze już teraz według tego mianowicie widoku kierunek swój przybrały.

Zawiązywanie okolicami takowych spółek, z prawem udzielania zaliczek na ofiarowane w zastaw produkta, byłoby w obecnej zwłaszcza chwili bardzo pożądane i ze wszechmiar na czasie. Przychodząc bowiem już natychmiast z jakąś dla producentów pomocą, nabywałyby one zarazem i potrzebnej wprawy; a przez wczesne z zawodem tym oswojenie się i przez rozszerzenie swoich stosunków, przygotowałyby tak sobie jako i krajowemu bankowi pole do obszerniejszego potem działania.

Jeżeli jednak związki te trwałą krajowi zapewnić mają korzyść, potrzeba ażeby się przedewszystkim same przyjąć i ustalić zdołały. Potrzeba więc poczynać rzecz bez zbytniego wytężenia sił pojedynczych, utrzymywać w niej jak największą w kosztach zarządu oszczędność — i prowadzić ją nie jako przedsięwzięcie filantropijne, lecz jako interes pieniężny, ze znawstwem i ze surowem baczeniem na bezpieczeństwo i dobro stowarzyszenia.

Z uwagi na to, tudzież gdy nam dobrych popędów na próbę narażać się nie godzi, ani stawiać na ryzyko uszczuplone już bardzo fundusze, byłoby do życzenia, ażeby przynajmniej w początkach, dopóki nie rozpatrzymy się należycie po tej nieznanej drodze i na niej się nie ugruntujemy, ażeby zrazu spółki nasze nie wdając się w żadne

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Pogadanka przy wyjściu z teatru — Dwie wyprawy — Obiad i nowa myśl powzięta na nim — Lotto — Nowy koncert z 3ma znamienitościami — H. Wieniawski — Pożar — Wycieczka do Ojcowa — Anonymy.

Pogadanka poufna, to jak pamiętniki, szczera, otwarta, wolna od wszelkiego ścieśnienia, i bez ogródki objawia opinie swoje, którychby inaczéj nie śmiano może wyrazić. Było to dnia 22go b. m. po skończeniu przedstawienia w teatrze wielkim, składającego się z nowéj opery Offenbacha p. n. „Panie Straganiarki.“

Dwóch ludzi, i jak się zdaje miłośników sceny, jeden dosyć już podżyły drugi nieco młodszy od niego, wychodząc z teatru, taką wiedli rozmowę:

—„I mieli też co dawać?... stracić tyle czasu na wyuczenie się i tyle pieniędzy na wystawę?...

—„Mniejsza o ich czas i koszta, ale czyliż się godzi wyszukiwać takie kały, którychby nawet wstydziło się i przedmieście, i brudzić niemi scenę ojczystą, w obec tylu w dzisiejszym wieku arcydzieł.

—„Jednakże — założę się z tobą, że jutro wszystkie dzienniki tutejsze, jak najpochlebniéj odezwą się o téj operze.

—„To niepodobna — nie wierzę temu ażeby dziennikarstwo nasze na tak niskiéj stało dziś stopie pod względem pojęć o moralności i poszanowaniu dla sztuki. Oddać hołd temu co prawdziwie piękne rozumiem; ale schlebiać tam, gdzie raczéj chłostać należy, to ubliża osobistéj godności i urzędowi reprezentantów opinii publicznéj.

—„Nie chcę być złym prorokiem, a tém bardziéj uchybiać tym co stoją na czele pism publicznych, ale spotykając się tylokrotnie z ich zdaniem i to na różném polu, wszystko mi się zdaje, że z całą gościnnością otworzą kolumny swoje dla tych syren miejskich, i podzieliwszy z paniami straganiarkami biesiadę, wypiją jeszcze w końcu ich zdrowie!

—„Żartujesz sobie jak zwykle, ale przecież nie tak daleko do jutra, więc zobaczemy.“ —

Po téj rozmowie, którą tu dokładnie powtarzamy, nie biorąc jednak najmniejszego w niéj udziału, dwaj zakładnicy, rozeszli się każdy w swoją stronę, a my rzucilismy sobie pytanie: Ciekawa rzecz, który też z nich wygra. —

Nazajutrz, z wielką niecierpliwością, chwyciliśmy za wszystkie dzienniki. Rozpływały się one, ale to literalnie rozpływały nad pięknością opery, a nadewszystko nad wesołością treści, którą jeden z zakładników pod skandalizm podciągnął! Były i takie tam zdania, które dowodziły, że ponieważ u nas jedyny tylko jest teatr, zatém winien dopuszczać wystawę na swéj scenie wszystkiego, bez względu na treść i dążność; zapomniawszy zupełnie, że w Paryżu publiczność idąc do tego lub owego teatru, wie naprzód co ją czeka i co jéj przedstawią, wtedy gdy u nas, nie możemy robić tego wyboru, i wierząc w smak przedstawicieli Melpomeny i Talii, prowadzimy na ich odpowiedzialność nasze żony i córki. —

Jedna wszakże, dotąd tylko jedna *Gazeta Warszawska*, postąpiła z zupełną trafnością, albowiem pozostawiwszy po za sobą wszelkie osobiste widoki i względy, wypowiedziała prawdę z całą otwartością, godną sumiennego sprawozdawcy i dziennikarza. Potępione tą opinią „Panie Straganiarki“, a do tego opinią rzetelną, upadły zaraz na drugiém przedstawieniu, bo odpowiedziano im pustemi ławkami. Smutno jednak zaprawdę, pomyśleć sobie, że jeden z owych panów zakładników,... wygrał! To przynajmniéj przegrywający miał w zysku, że owo drugie przedstawienie odbyło się w dobrém towarzystwie, bo z „dwoma złodziejami“; jest to tytuł baletu „Robert i Bertrand.“ —

Dziś obok wyprawy Garibaldego, o którym wszelkie wieści chwytane tu są z wielką skwapliwością, zajmuje Warszawian inna jeszcze wyprawa, to jest na Bielany. Już na kilka dni przed nadejściem takiéj wyprawy, nikt niespuszcza z oka pogody i śledzi ją ciągle, bo od niéj głównie zależy powodzenie téj przejażdżki, nie obcéj także i dla was. Największemi i najpilniejszemi przestrzegaczami tych tradycyjnych pamiątek, jest lud nasz; mało go bowiem obchodzą w tego rodzaju wypadkach deszcze albo burze; on pomny zwyczaju i nie chcąc utracić święta dąży na Bielany, mniejsza o suknie i zdrowie, jednemu i drugiemu deszcz nie zaszkodzi. Ale potém o tém, to jest po odbyciu przejażdżki bielańskiéj, gdyż dziś pisać o niéj byłoby to wyprzedzać wypadki, a nie zdawać z nich sprawę.

W tych dniach odbył się w nowéj resursie obiad, dany przez członków archikonfraternii literackiéj istniejącéj przy kościele katedralnym ś. Jana. Obiad, to tak rzecz prosta, to tak zwyczajna, że niema nawet o czém wspominać; zwłasza gdy się doda, że był dany przez bractwo dla jednego z członków, to jest tutejszego obywatela p. Mikołaja Rykowskiego, który właśnie w największéj potrzebie arcybractwa wygodził mu bezinteresownie kapitałem. Ale że ten obiad złączony był z jedną z ważniejszych i obchodzącą cały ogół okolicznością, dla tego wspomnieliśmy o nim: Trzeba wiedzieć, że arcybractwo literackie datuje się od wieków, i że nie jeden z królów polskich zapisał się w odwieczną jego księgę, osłaniając zarazem stowarzyszenie płaszczem swojéj opieki. Różne losu koleje spowodowały i różne w niém przerwy, nadszedł jednak czas, że powstało z letargu, i dawszy raz znak życia, dążyło i dąży ku odpowiedniemu rozwojowi. Między innemi pomyślało ono także i o własnym księgozbiorze, a na odgłos ten zebrali się ze wszech stron autorowie i różnego rodzaju wydawcy, ażeby przyjść mu z pomocą. Było to właśnie w trakcie, kiedy ważna dla kraju sprawa, jaką był zapis Świdzińskiego, rozdwajała sukcesorów tegoż z domem Wielopolskich, któremu z woli testatora, powierzoną została o-

spekulacye handlowe, choćby się te najponętniej przedstawiać miały, przyjęły głównie cechę domów komisowych. Niechby więc, otworzywszy sobie w tym charakterze jak najrozleglejsze stosunki zewnętrzne, poprzestały tymczasowo na podejmywaniu się jedynie w sposobie zleceń, kupna lub przedaży produktów; niechby się zajęły spedytorstwem i pośredniczeniem między stronami w rozlicznych interesach bieżących, a będąc prócz tego umocowane do udzielania swym członkom zaliczek na powierzone im w komis lub na zastaw produkta, zaspokoją już w znacznej części co najpilniejsze na teraz producentów ziemskich potrzeby.

Zastrzeżenie to dla nie mających jeszcze doświadczenia i o wątłych siłach stowarzyszeń naszych, zdaje się być niezbędnem. Wprawdzie, wykluczając z nich początkowo ryzyka handlowe, pozbawiamy je temsamem i szansy nagłego wzmożenia się, jak się to przy szczęśliwej niekiedy grze handlowej wydarza — lecz za to dajemy im porękę trwałości i pewnego chociaż powolniejszego wzrostu, a o co nam zwłaszcza na wstępie iść głównie powinno. I w rzeczy samej, małoż to było przykładów, jak firmy handlowe wzniósłszy się czasami doraźnie, również nagle potem spadły — podczas gdy komisowe domy, nie przychodząc prawda nigdy w gwałtownych skokach do zamożności, utrzymują się natomiast stateczniej, i zastępują ów niedostatek szansy umiejętnem rozszerzeniem swoich stosunków, przychodzą do bardzo znacznych majątków, bo kontentują się jakkolwiek nie potęgowanym, ale zawsze pewnym procentem, który nie przerwanie i w miarę zjednanego sobie zaufania od coraz większej liczby stron im przypływa.

Owóż uwagi nad przedmiotem, ku rozbiorowi którego pora jest właśnie, ażeby obywatele jak najtroskliwszą zwrócili baczność. Wpływ i doniosłość ziemiańskich spółek, może się stać dla kraju przeważną. Dobry lub zły z nich skutek zależy głównie od mniej więcej trafnego wyrobienia się opinij interesantów w tym względzie, tudzież od sposobu jak przeprowadzone zostaną. Zestawiając tu tedy obok przedsiębiorczego ruchu na prowincyi, projekt krajowego banku we Lwowie — zamiarem naszym było: wskazać na punkta łączności i na możebne pomiędzy niemi stosunki, a temsamem zapobiedz rozstrzeleniu się usiłowań naszych, i sprowadzić je, acżkolwiek różne być mogą ich drogi, do kierowania się według jednej ogólnej myśli.

Stąd też nie od rzeczy także tu będzie wspomnieć, że komitet T. G. przejęty ważnością sprawy spółek obywatelskich i potrzebą podawania im wszelkich możebnych ułatwień, zabrał się do niezwłocznego zbierania dat i wiadomości o kontraktach lub statutach podobnych towarzystw gdzieindziej już istniejących, ażeby mógł takowych interesantom udzielać. Oświadczył się on przytem z gotowością zbadania i poczynienia swych uwag nad każdym projektem statutów, skoroby mu go mające się zawiązać stowarzyszenie nadesłać i zdania jego o tem zasięgnąć chciało.

Wiedeń 30 maja.

☐ Czy sam N. Pan jutro posiedzenia Rady państwa otworzy, jeszcze nie wiadomo. Dotąd jest mniemanie, że to uczyni Arcyksiążę prezes. Wczoraj byli u N. Pana Radcy państwa z Galicyi, Węgier i Banatu. N. Pan przyjął każdego z nich osobno i z niektórymi mówił długo. Węgrzy byli w strojach narodowych. Zdaje się, że narady roz-poczną się od budżetu. Raport komisyi, która ten przedmiot wypracować miała, już złożonym został N. Panu oddawna. Podług wiadomości pewnej, komisya poczyniła niektóre oszczędności w wydatkach, i ułożyła budżet tak, że w r. 1862 będzie trzy miliony przewyżki dochodów nad dochodami, jeśli się pokój utrzyma.

Ostatnie depesze z Neapolu i Sycylii są zupełnie dla rządu pomyślne. Giełda tutejsza wiedziała o nich wczoraj, wszakże złoto i srebro poszło w górę i papiery się nie podniosły. Postawienie wojska piemonckiego na stopie wojennej i oświadczenia lorda Palmerstona o rządzie neapolitańskiem, są może tej obawy powodem.

Świat wyższy zaczyna się rozjeżdżać. Ministrowie i posłowie zagraniczni zostają prawie wszyscy na lato w mieście. Arcyksiążę Ferdynand-Maksymilian wróci jutro z Pragi.

Rzym 20 maja.*)

W ostatnim moim liście zdawało mi się niepodobném, ażeby nateraz załoga francuska mogła Rzym opuścić. Sprawdziły się moje przeczucia. Wczoraj wieczorem dano rozkaz z Paryża telegrafem, ażeby wstrzymać aż do nowego rozporządzenia wszelkie przygotowania do wymarszu. Przyczyną tego jest powstanie w Sycylii, które się powiększyło przez wylądowanie jenerała Garibaldego.

Wczoraj także z wieczora tutejszy poseł Obojga Sycylii p. de Martino uwiadomiony został telegrafem, że powstańcy pobici zostali na drodze z Marsali do Palermo, że im zabrano jednę chorągiew i że się jeden z naczelników dostał w niewolę. Oficyalne wiadomości z Neapolu są zawsze tak przesadzone, że trzeba czekać dalszych szczegółów.

Kilkunastu emisaryuszów partyi Garibaldego potrafiło przejechać przez Rzym, udając się w góry Abruckie dla podniesienia tam powstania. Gotuje się także wyprawa w Romanii mająca na celu dostać się morzem do Kalabryi.

Jutro jenerał hr. Goyon daje wielki obiad jenerałowi Lamoricière i jego sztabowi, który się prawie cały składa z cudzoziemców a najwięcej z Francuzów partyi legitymistowskiej.

Od dwóch dni krąży między Civita-Vecchia i Porto d'Anzio statek wojenny sardyński, jak powszechnie mówią, dla wstrzymania wszelkiego wylądowania Garibaldczyków w Państwie Kościelném. Większa część arystokracyi rzymskiej wyjechała i co dzień wyjeżdża za granicę.

Rzym 25 maja.

Tak szybko postępują wypadki jedne po drugich, że korespondent rzymski powinienby wam codzienne posyłać wiadomości. Na nieszczęście jedyną pewną i szybką komunikacyą między wiecznem miastem i Krakowem jest Ankona i Tryest, ale tylko raz na tydzień! Można wprawdzie pisać na Paryż, co przedłuża o wiele drogę, albo na Toskanię i Lombardyę, ale ostatnie wypadki przekonały dostatecznie, dla czego nas listy i gazety chybiają. Wypada nam tu koniecznie zapytać się, dla czego poczty w Królestwie Polskiém upierają się ciągle posyłać listy na Wiedeń i Lombardyę, a to nawet takie, na których wyraźnie napisane jest *przez Paryż*. Mnie się zdaje, że celem poczty jest, ażeby korespondencye szybko i pewno dochodziły, nie zaś żeby dochodziły tą lub ową drogą. Widać, że w Warszawie rzeczy inaczéj rozumieją. Potyczki które w ostatnich dniach zaszły w państwie Kościelném, zdarzyły się właśnie w miasteczkach, przez które przechodzi poczta idąca z Lombardyi i Toskanii.

Dnia 19 maja banda złożona z 300 ochotników albo jak inni mówią Garibaldczyków, przekroczyła granicę Państwa Kościelnego koło Latera tuż obok jeziora Bolsena, zkąd się udała do miejsca zwanego *Grotte* blisko *Monte Fiascone*. W tém ostatniem mieście znajdował się właśnie pułkownik sztabu Pimodan wysłany przed kilku dniami przez jenerała Lamoricière. Na wiadomość, że się ochotnicy rozgościli w Grotte, nie wahał się on natychmiast zebrać sześćdziesiąt karabinierów i uderzywszy ostro i z nienacka na nich zabił im kilku ludzi i przymusił do cofnięcia się ku granicy. Ze strony wojska papiezkiego liczą trzech zabitych karabinierów, śmiertelnie rannego porucznika Cacchi i większą połowę koni pokaleczonych. Tymczasem pułkownik Pimodan ściągnął do siebie batalion strzelców stojących w Viterbo, i gdy nadeszła noc, podzieliwszy swoje siły na trzy kolumny, przedsięwziął uderzyć na powstańców którzy się byli skoncentrowali w S. Lorenzo. Tą razą jednak zastał ich gotowych, i po krótkiéj utarczce i podczas nadzwyczaj ciemnéj nocy gdy się kolumny zaczęły cofać, jedna z nich nie poznawszy drugiéj dała ognia, z czego wynikło chwilowe opłakane starcie się dwóch oddziałów tego samego wojska. Padli ofiarą téj pomyłki kapitan Corelli, porucznik Gomez i kilku strzelców. Na drugi dzień jak mówią, (bo my tu o niczém nie wiemy z pewnością), Garibaldczycy cofnęli się za granicę do Radicofani, dostawszy po temu rozkaz z Toskanii. Posyłam wam te wiadomości podług listu pisanego przez oficera, który był świadkiem wszystkich tych wypadków, bo tak raporta urzędowe jak i wieści od osób nieprzychylnych rządowi, są zawsze tak przesadzone, że jednym i drugim zupełnie dowierzać nie można. W każdym razie wypadki nad granicą musiały być bardzo ważne, skoro tam jenerał Lamoricière pospieszył, zabrawszy ztąd ze sobą co do jednego żołnierza, tak że dzisiaj w Rzymie znajduje się li tylko załoga francuska.

W tych dniach kardynał Antonelli wystósował notę protestującą przeciwko zabiegom piemonckim. Ma być ona ostrzejszą jeszcze od neapolitańskiéj.

Wczoraj Ojciec S. był w Ostii, gdzie są nowe bardzo ważne wykopaliska.

*) List ten z następującym równocześnie nas doszły. (P. R.)

Wiedeń 30 maja. Powiększona Rada państwa skompletowaną już została. W miejsce członków czasowych, którzy podziękowali za godność radzców, tojest: bar. Eötvös, p. Somsich i bar. Vay z Węgier; hr. Banffy z Siedmiogrodu; p. Koflera z Tyrolu; p. Mocsony z Banatu; J. C. Mość powołał następujących nowych członków, których nominacyę umieszcza dziś *Gazeta Wiedeńska*, jako to:

z Węgier: Hr. Andrassy de S. Kiraly, tajny radzca i szambelan; Antoni Korizmitz, tytularny biskup Baczki, kantor katedr. w Weszprimie; Hr. Antoni Szecsen de Temerin;

z Siedmiogrodu: Adeodat Jakabb, burmistrz z Szamos-Ujvar;

z Tyrolu: Dr Aloizy Strasser, adwokat w Hall;

Z Banatu: Samuel Maschierevics (Maskierowicz) grecko-dyzunicki biskup z Temeszwaru.

— J. C. K. Ap. Mość uwolnił hr. Wilczka z urzędu prezesa naczelnéj władzy obrachunkowéj, na własną jego prośbę, i przeniósł go przez wzgląd na jego wiek podeszły, na stan spoczynku; w jego zaś miejsce zamianował byłego ministra, członka rady państwa bar. Filipa Krauss.

— Pod napisem: „Nowa organizacya Ministeryum skarbu", zamieszcza *Presse* co następuje: Obecny tymczasowy od dymisyi i śmierci Brucka zarząd ministerstwa skarbu, ma jak słychać, ustać niebawem, a zarazem nowa organizacya téj władzy centralnéj przedsiębraną zostanie. O ile słychać, utworzone być mają osobne oddziały: właściwéj skarbowości (długi państwa); podatków stałych; spraw handlowych i ceł; kolei, poczt i telegrafów itd. Na czele pierwszego z tych oddziałów stać będzie minister skarbu. Wszystkie zaś inne otrzymają osobnych naczelników. Tajny radzca p. Plener ma zresztą podobno zamiar usunąć się od naczelnego zarządu ministerstwa i objąć tylko departament podatków, a wraz z tą pogłoską łączą się różne inne pod względem osoby przyszłego ministra skarbu. Daléj zbija *Presse* pogłoskę względem nominacyi bar. Kraussa, który obejmuje po hr. Wilczku naczelnictwo najwyższéj Izby obrachunkowéj.

Prusy.

Zamieściliśmy w Nr. 118 *Czasu* oświadczenie p. Mirbacha wiceprezydenta rządu poznańskiego przeciw przytoczeniu jego nazwiska w interpelacyi Dra Niegolewskiego. *Gaz. Krzyżowa*, która oświadczenie to umieściła, wezwaną została przez Dra Niegolewskiego na zasadzie prawa drukowego o przyjęcie jego odpowiedzi pod d. 25 maja napisanéj.

Ton i treść oświadczenia bar. Mirbacha — mówi Dr Niegolewski — zniewala mię do odpowiedzi, któréj opóźnienie spowodowane było chorobą. Oba ustępy motywów mojéj interpelacyi, w których p. Mirbach był wymieniony, brzmią: „Lubo tylu urzędników, — jak p. Puttkammer, p. Mirbach, p. Lebbin, p. Baerensprung, p. Niederstetter. p. sekretarz Stolzenfels, p. sekretarz prezydyalny Langwand, a nawet p. prokurator publiczny Knebel i inni, między którymi garbarz Günther (jeden wcześniéj, drugi późniéj) wiedzieli, jak się rzecz ma z rozpowszechnianiem proklamacyi i innemi przytoczonemi okolicznościami, jakie Rewitowi były zarzucane, — lubo oni wszyscy dowiedzieli się o wyroku, żaden z nich jednak nieuczynił ani kroku, aby zapobiedz krzywdzie wyrządzonéj Rewitowi" — tudzież: „Nietylko z wiedzą i zezwoleniem najbliższego swego przełożonego, lecz z wiedzą panów Puttkammera, Lebbina, Mirbacha, a nawet prokuratora Knebla, Niederstetter zajmował się przesyłką, a to na wyraźny rozkaz swojego bezpośredniego przełożonego p. Baerensprunga".

Nie zapuszczając się w głębsze i obszerniejsze wywody, ograniczam się, zastrzegając złożenie innych dowodów, na zwróceniu uwagi p. Mirbacha na fakt najświeższy i zapewne mu pamiętny, to jest na pismo wystósowane do niego przez pewnego znajomego, który mu jeszcze w lutym r. b. doniósł był o prawdziwym stanie rzeczy pod względem proklamacyi. Czyżby nie było jego obowiązkiem, jeźliby rząd W. Ks. Poznańskiego, jak to p. Mirbach na innem miejscu wyraził, postępował zaszczytnie, sprawiedliwie, przychylnie, — czyżby nie było obowiązkiem jego, jako prezydenta tego rządu zdać sprawę do wyższéj władzy o tem co mu doniesiono? Zwłaszcza, że w tym czasie niezapadł był jeszcze wyrok w postępowaniu dyscyplinarnem, a zatem należało sądowi dostarczyć materyału. Jak dalece pan Mirbach, najściślejszy przyjaciel pana Baerensprunga, wtajemniczony został przez niego, to wykaże śledztwo, które według jego doniesienia wytoczonem zostało.

Daléj oznajmia p. Niegolewski w téj swojéj odpowiedzi, że listy przedłożone w Izbie deputowanych są oryginalne, znaną ręką pisane. Wniosek p. Mirbacha, jakoby celem téj korespondencyi było zwieść londyński związek i że takie postępowanie było niezbędne, a władze księstwa słusznie sobie postąpiły, dozwala p. Niegolewskiemu inny znów wyciągnąć wniosek, że taka obrona władz podrzędnych przez p. Mirbacha wygląda jako obrona siebie samego. Tym bowiem tylko sposobem można sobie wytłumaczyć pochwałę postępowania władz przez p. Mirbacha. P. Niegolewski przypomina, że całe to postępowanie poczytał był za spisek knowany przez urzędników, który miał na celu nie wprowadzić w błąd związek londyński, lecz użyć tego związku i jego knowań jako środka prowokacyjnego, a do tego, że w ręku władz nie leżała możność przewidywania, coby z téj prowokacyi mogło wyniknąć. Że się przeto prowokacya rozbiła o zdrowy rozum mieszkańców księstwa, to nie było bynajmniéj przewidywaném. P. Niegolewski odzywa się wreszcie do całego stanu urzędniczego w państwie pruskiem, i pyta, czy godzi się brać w obronę takie postępowanie władz podrzędnych, jak to czyni p. Mirbach. W końcu oznajmia, iż na dalsze artykuły spólników téj sprawy odpowiadać nie będzie, czekając na rezultat odpowiedzi.

P. Mirbach nie poprzestał na téj odpowiedzi p. Niegolewskiego, lecz w środowéj *Gazecie Krzyżowéj* drugie oświadczenie ogłosił, w którem przyznaje, że p. naczelny prezydent kazał w r. 1858 kilkaset egzemplarzy proklamacyi londyńskiéj odbić dla rozesłania ich władzom policyjnym, o czem p. Mirbach wiedział, lecz nie było mu wiadomo, że p. Niederstetter część ich rozesłał do osób prywatnych, o co przeciw niemu wytoczono śledztwo dy-

---

pieka nad pozostałemi po Świdzińskim zabytkami.

Owóż bractwo w poufnym rozbiorze téj kwestyi, podjęło chętnie rzuconą przez jednego z członków myśl świetną, co do przyjęcia przez siebie obowiązku utrzymania biblioteki i zbiorów Świdzińskiego, nie żądając żadnych na ten cel legatów, a jedynie o własnych swych siłach.

Przedmiot ten powstał i traktował się właśnie na owym obiedzie, popierany silnie przez wszystkich obecnych w tem przekonaniu, że inni członkowie bractwa, chętnie tę myśl podzielą i uwieńczą ten zamiar skutkiem.

Według ich obliczenia, każdy z członków zobowiązałby się oprócz składek zwyczajnych, wnieść jedynie pod tytułem na bibliotekę złotych polskich pięć miesięcznie, to jest rocznie 60 złp. a że wszystkich dotąd członków jest 450, przeto rocznie byłoby czystego wpływu 27,000 złp. Zdaje się przeto, że tak na wynajęcie lokalu, jako też i na utrzymanie bibliotekarza i służby, fundusz ten byłby dostatecznym, a gdyby wydatki te z innych powodów, dla rozwoju téj biblioteki podnieść należało, to dosyć podobno byłoby odezwać się do kraju, jak to np. miało miejsce z Instytutem muzycznym, a wnet pospieszyłby on z pomocą, przed którą zwłaszcza w tak szlachetnych celach, nie zwykł się nigdy uchylać. Tym sposobem i biblioteka zostałaby w Warszawie i los jéj byłby całkiem zapewniony; zaś sukcesorowie dzisiejsi, nie mieliby się o co oburzać, że bractwo własnemi siłami, pragnie ten drogi zabytek przechować.

Umyślnie więc za pomocą waszego organu, rzucamy tę myśl, która może wywołać dyskusyę i dać czas do namyślenia się wszystkim, a tem samem w końcu, pomyślny rezultat sprowadzić. —

W zeszłą niedzielę skrzypek p. Lotto dał koncert w salach redutowych. Niedziela — maj — pogoda i upał, to nieharmonizuje z koncertem, a jednakże pomimo tego koncert był pełnym, że zdumiewać się należało, patrząc dnia tego na salę. Prawda że Lotto, jakkolwiek młody, ale gra jak stary, a do czego dodajemy i to jeszcze, że Warszawiak. Ma więc rozumie się rodzinne swoje stosunki, a stąd obowiązki wynikają. Artysta też wyszedł z tryumfem a grał dnia tego, jak tylko grać można na skrzypcach, publiczność się pociła lecz biła oklaski i przywoływała po każdym ustępie.

Nie raz ostatni ukazał się Lotto bo program koncertów Resursy kupieckiej jeszcze się nieskończył, a z czego korzystając p. Kątski, umiał i ten talent zużytecznić dla tego towarzystwa, zapowiedziawszy symfoniczny wieczór na piątek to jest na d. 25 b. m. Powiemy nawet, że pan Kątski nieco daléj posunął rzeczy, bo mając aż trzy osobliwości (!) muzykalne w Warszawie, wszystkie trzy na ten wieczór zagarnął, jako to p. Lotto, harfistkę Moesner i orkiestrę p. Bilsego.

Rozumie się, że przy takim doborze materyałów, koncert musiał się powieść, a publiczność widząc ów program, zapomniała o wiośnie i maju, o słowikach i gaju i poszła lubować się dźwiękami, bez względu, iż to nie w polu i lésie lecz w czterech ścianach.

Kiedy już mowa o muzyce, to dorzucę tu jeszcze, że na czerwiec, to jest na 3 czerwca, zapowiedziany został przyjazd p. Henryka Winiawskiego; wraca on z Petersburga i obecnie bawi w Wilnie, gdzie wspólnie z fortepianistą Dreyschokiem daje koncerta.

Zdaje się, że tym razem pomimo lata, Wieniawski nie wymknie się Warszawie, bez wystąpienia publicznego. Byłoby to grzechem, niewiemy z czyjéj strony, a może też powiedzieć niechcemy, ale zawsze grzechem. Taki sam grzech mamy już do zarzucenia, względem panny Moesner, która rzeczywiście gdyby nie Resursa kupiecka i Kątski, ani razu niebyłaby się dała słyszeć publicznie. Dziwna to rzecz na pozór, a jednak tak jest w naszej Warszawie, i tak się dzieje, co nawet powtórzyły wszystkie afisze porozlepiane po rogach ulic w piątek, w którym to dniu grano w Rozmaitości sztukę Bogusławskiego, p. n. „Tak się dzieje." Rozumie się że to tylko spowodował przypadek, ale na cóż ten przypadek wystąpił tak w porę? —

Z prowincyi, to jest z wieluńskiego znowu nas doszła smutna wiadomość o pożarze jaki wybuchnął w Wieluniu. Biedne to miasto, jeszcze się nie otrząsnęło z popiołów pierwszego pogorzeliska, ktore mu potężną zadało klęskę, gdy nowy oto ogień wybuchnął. Szczęściem że szybka i energiczna pomoc zapobiegła zbytniemu pożarowi, który ograniczył się na pochłonięciu kilku tylko domów. —

W tę sobotę to jest 26 maja, mnóstwo osób z Warszawy udało się do Ojcowa dziedzictwa p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego. Było to niejako pierwsze otwarcie, przy zbliżeniu skutkiem ułatwienia komunikacyi, tego roskosznego miejsca z Warszawą. Kto wie nawet czy na téj wycieczce i to jeszcze w Zielone świątki nie ucierpią co Bielany; przynajmniej zmniejszy się liczba świetnych ekwipaży, ktore możeby błyszczały na przejażdzce Bielańskiéj.

Streściwszy już wszystko, co tylko należało do ubiegłego tygodnia, nie mamy już nic do wycinięcia z Warszawy, zwłaszcza że pobieżne pozostałe wypadki są tak drobne, że je zaledwie przez mikroskop dostrzedzby można. Między zaś temi drobiazgami, najgłówniejszą rolę odgrywają listy bezimienne, które od czasu zaprowadzenia poczty miejskiej w Warszawie, tak się rozpowszechniły, że niema rodziny w tem mieście, ażeby choć raz w tydzień nie była niemi obdarowana. Najwięcej podobno zasypują niemi dziennikarzy, jak o tem domyślać się możemy z ich własnych odpowiedzi, ponawianych niemal codziennie. Nie mówimy tu wszakże o wszystkich, ale że jest tak u niektórych, jest to niezaprzeczonym faktem. Na zapobieżenie temu, nie ma żadnej rady, bo opinia wszelkich dróg użyje, ażeby się tam przedrzeć, gdzie chce słusznie lub niesłusznie dosięgnąć. Dość na tem że anonymy dziś w modzie, co znamionuje skłonność do intrygi i wielką małoduszność. ⊙

scyplinarne. P. Mirbach przyznaje, że podczas tego śledztwa, w d. 22 lutego r. b. p. Niederstetter napisał do niego list, w którym ubolewa, że mu nie wyznał prawdy, twierdzi jednak, że proklamacye rozesłał osobom prywatnym nie z własnego popędu, ale z nakazu swego przełożonego (Baerensprunga). Wszelako, mówi p. Mirbach, już 20go stycznia r. b. p. Niederstetter zeznał to samo przed komisarzem śledczym, cofnąwszy dawniejsze swoje zeznania. Ponieważ p. Niederstetter został uniewinniony — więc rzecz skończona. Na tem się kończy pierwsza część tego drugiego oświadczenia; w drugiéj jego części powtarza p. Mirbach twierdzenie, iż rządy Księstwa Poznańskiego prowadzone są zaszczytnie, sprawiedliwie i przychylnie, lecz co do p. Niegolewskiego, że ten popadł w ręce ludzi, którzy go łudzą różnemi wykryciami. W końcu zaś obwinia p. Niegolewskiego o agitacyę, jakkolwiek na początku przyznał, że proklamacya rozesłaną była przez najwyższych urzędników policyjnych do osób prywatnych.

P. Langwand, tłumacz urzędowy, oświadcza w *Posener Ztg*, że nie do niego należy oceniać, aby proklamacya była prawdziwą lub podrobioną; dowiedział się on o jéj rozesłaniu późniéj niż p. Niegolewski.

Daléj p. Knebel prokurator oświadcza, że o proklamacyi nie wiedział, ani rozesłanie jéj nie odbyło się z jego wiedzą, że p. Niegolewski znał go osobiście, i nieraz go pytał skoro mu szło o okazanie swego niezadowolenia, dla czegoż w tym przypadku nie użył go do wyjaśnienia téj sprawy? Była to — mówi p. Knebel, — droga najprostsza, i byłoby się obeszło bez interpelacyi.

Oczywiście, nie dodaje p. Knebel, co już powiedział był p. Niegolewski ministrowi w Izbie, że dla tego nie przekazał téj sprawy na drogę sądową, aby nie stracić oryginalnych dowodów, jakie miał w ręku.

Donau Ztg podaje w liście z Paryża z 26go następujące słowa, które jak się zdaje odnoszą się do interpelacyi Niegolewskiego. „P. Thouvenel, jak tu utrzymują, dał polecenie posłowi francuskiemu w Berlinie, aby się dobrze wywiedział o stósunkach, jakie policya pruska utrzymuje z wychodźcami londyńskimi. Książę Napoleon ma podobno posiadać list pisany do Londynu przez ajenta policyjnego pruskiego, a który ma być wkrótce ogłoszony w *L'Opinion nationale.*“

Włochy.

Chociaż usiłowano zasłoną ulepioną z fałszywych depesz z Neapolu zakryć przed oczami Europy prawdziwy bieg wypadków w Sycylii i na téj zasłonie każde zdarzenie mylnie przedstawić, a przynajmniéj podać w wątpliwość doniesienia przywożone z Sycylii przez statki angielskie i francuzkie, — jednak dzięki tym doniesieniom, znamy już dość dokładnie wypadki aż do 20 maja na sycylijskim teatrze wojennym zaszłe, a wszystkie dla powstania pomyślne; zestawiwszy zaś krytycznie późniejsze wieści, aczkolwiek ciemne i sprzeczne, możemy mieć wyobrażenie o dalszym biegu wypadków aż do 28 maja. W tem miejscu podamy kolejno piśmienne doniesienia o szeregu zdarzeń w czasie pierwszego peryodu, to jest do 20 maja, szczególnie zaś opis dwóch najważniejszych w tym peryodzie wypadków, to jest wylądowania Garibaldego w Marsali i ważnéj potyczki pod Calatafimi (16 tm.); krótki zaś rys dalszych zdarzeń aż do 28 t. m., ułożony wedle zamglonych wieści, skreślimy pod oddziałem Przegląd polityczny.

Kapitan Marryat dowodzący okrętem „Intrepid“, który stał w porcie marsalskim w czasie wylądowania tam Garibaldego, w urzędowym raporcie do wiceadmirała Fanshawe, opisuje to wylądowanie w jego oczach 11 maja dokonane. Zamieszczamy tu tylko główny ustęp z tego raportu:

„Na pokładzie okrętu „Intrepid“ 12go maja...... Z Palermo popłynąłem do Marsali, gdzie przyłączył się do mnie parowiec „Argus“. Podczas gdy byłem na lądzie aby dowiedzieć się od wicekonsula naszego o stanie rzeczy w mieście i na wyspie, ukazały się na widnokręgu dwa parowce pod sardyńską banderą, a przypłynąwszy wprost do tamy portowéj, zaczęły szybko wysadzać na brzeg liczne oddziały uzbrojonych. Muszę tu dodać iż większy z tych parowców o 300 kroków od brzegu tamy, osiadł na piasku, jednak w okamgnieniu otoczony został przez mnóstwo łodzi rozmaitego rodzaju które mu pomogły do wysadzenia osady na brzeg. W odległości 5 do 6 mil morskich (przeszło 1 mila jeogr.) stał wojenny parowieć neapolitański a jeszcze daléj od lądu wielka fregata żaglowa. Pierwszy ruszył szybko ku portowi i był już na odległość strzału działowego, gdy zaledwo połowa załogi wysiadła na brzeg z rozbitego parowca; mimotego dla nieznanych powodów niestrzelał, aż gdy wszyscy wylądowali i uszykowani maszerowali do miasta. Przypłynęła także szybko fregata przy przyjaznym wietrze, aby całym bokiem dać strzał bezskuteczny. Dowódzca parowca neapolitańskiego przybył na pokład „Intrepidu“, zadał kilka pytań względem wojsk które na brzeg wysiadły i oświadczył, iż natychmiast ogień do miasta rozpocznie; zażądał przeto aby odwołać oficerów angielskich w mieście się znajdujących. W skutku tego, wyprawiłem tam oficera i dałem znak aby znajdujący się na lądzie wracali na pokład okrętu. Lecz już bramy miasta były osadzone przez zbrojnych co wylądowali, a żołnierze i majtkowie nasi byli bardzo grzecznie od straży téj ostrzeżeni, iż aby wyjść z miasta muszą zażądać przepustek od jenerała Garibaldego, co się też bez straty czasu stało.

„W towarzystwie kapitana Ingram i wicekonsula Cossins udałem się na pokład parowca neapolitańskiego. Dowodzący nim oficer oświadczył mi, iż silny oddział zbrojnych cudzoziemców wylądował do Marsali i że musi dać rozkaz strzelania do nich. Zdawał się wypadkiem tym bardzo przestraszony i uważałem, iż dając ognia strzeżono się strzelać do parowców sardyńskich, na których powiewała ciągle bandera sardyńska, lecz nie były zatknięte proporce na przodzie okrętu.

„Wróciwszy na pokład „Intrepida,“ zastałem tam oficera neapolitańskiego, który przybył z innego parowca. Wysłany on był przez dowódcę tegoż parowca z prośbą, abym łódź naszą posłał do parowców sardyńskich z owym oficerem, który ma je zawezwać do poddania się. Żądanie to odrzuciłem stanowczo; gdyż jeżeli parowce sardyńskie były całkiem opuszczone, jakto z pewnością mniemałem, dowódcy neapolitańskiemu chodziło tylko, aby się o tym fakcie przekonać z pomocą bandery angielskiej; jeżeli zaś przeciwnie na parowcach tych znajdowało się jeszcze nieco ludzi, możnaby było późniéj utrzymywać, iż nasza bandera użytą była aby statki te zmusić do kapitulacyi. Następnie ze wszystkich okrętów wojennych neapolitańskich wyprawiono zbrojne łodzie do opuszczonych parowców sardyńskich, a marynarze neapolitańscy wysiadłszy z tych łodzi zajęli parowce i zdjęli z nich bandery sardyńskie. Winien jestem tu dodać, iż znajdując się jeszcze na parowcu neapolitańskim, który strzelał do miasta, przedstawiłem aby szanowano chorągiew angielską, która jeszcze w mieście powiewała; co przyrzekli uczynić oficerowie neapolitańscy. — Najbliżej Marsali znajdujący się oddział wojsk neapolitańskich stoi w Trapani i liczy 900 żołnierzy; przeciwnie Garibaldi ma mieć 2000 ludzi i to pięknie wyglądających żołnierzy, z których wielu miało angielskie medale za wyprawę krymską i oznaki honorowe z ostatniej wojny włoskiej.“

Kapitan angielski, który napisał powyższy raport, złożony właśnie w obu Izbach angielskich wraz z innemi dokumentami w dniu 24 maja, odpłynął z Marsali wkrótce po wylądowaniu tam Garibaldego, udając się do Malty, aby donieść o tym wypadku. Z Malty posłał drugi szczegółowy raport do wiceadmirała Fanshawe, datowany 14 maja a przedłożony również w parlamencie. Z raportu tego podajemy następujące wyjątki dla uzupełnienia powyższego opisu:

„W chwili gdy okręty neapolitańskie zbliżyły się do parowców Garibaldego w porcie marsalskim na dobry strzał działowy, z tych ostatnich nie wysiadła jeszcze na brzeg $^1/_4$ część załogi. W statkach neapolitańskich strzelnice były otwarte, działa nabite i wymierzone, tak, iż z natężoną ciekawością oczekiwaliśmy na skutek ich ognia. Wprzód już radziłem właścicielom kilku szonerów angielskich, ażeby z portu wypłynęli, gdyż łatwo mogą ponieść szkodę od strzałów; lecz wiatr przeciwny niedozwolił im wypłynąć i mimo niebezpieczeństwa musieli pozostać na kotwicy. Lecz parowiec neapolitański zamiast strzelać, spuścił na wodę *łódź*, która popłynęła ku statkom Garibaldego. W połowie jednak drogi oficer dowodzący łodzią rozkazał zawrócić i spieszył jak tylko mógł najszybciéj do swego okrętu. Wówczas pewni byliśmy, iż Neapolitańczycy ogień rozpoczną; tymczasem z naszem wielkiem zadziwieniem, parowiec neapolitański zamiast przeszkadzać wylądowaniu, podpłynął ku „Intrepidowi“, aby się dowiedzieć czy wojska angielskie są w mieście. Odpowiedź nasza brzmiała: „„Nie — znajdują się tam tylko dwaj kapitanowie oraz dwóch czy trzech oficerów““.... Po tem co powiedziałem, nie potrzebuję prawie dodawać, iż neapolitański raport o tym wypadku, udzielony posłowi Jéj K. Mości w Neapolu, był zupełnie fałszywym. Nazwać go złośliwym, byłoby to użyć za łagodnego wyrażenia; gdyż zawiera on fałszywe zaskarżenie przeciw dowódzcom dwóch angielskich okrętów wojennych, którzy przypadkowo jedynie byli obecnymi w porcie marsalskim i równie jak wszyscy zdziwili się widząc zdarzenie o którego możebności zaledwo marzyć można było. Niech mi jednak wolno będzie wyrazić moje mniemanie względem całego zdarzenia. Było w mocy dowódzcy neapolitańskiego okręt swój posunąć o 200 do do 300 jardów od uwięzgnionego na mieliznie parowca sardyńskiego i postawić się tak korzystnie, iżby mógł strzelać wzdłuż całego okrętu. Wówczas wylądowanie zapomocą łodzi byłoby niepodobnem, a kule neapolitańskie byłyby rozbiły kocioł parowca i okropne zrządziły spustoszenie. Zamiast tego, dowódzca neapolitański nic nie przedsięwziął i drogi czas zbiegł na wachaniu się....“

— Domyślać się można, że po wylądowaniu i zajęciu Marsali, Garibaldi uorganizowawszy swój oddział i wzmocniwszy zewsząd spieszącymi powstańcami, zaczął posuwać się górami ku Palermo, odległego o 12 mil od Marsali, a w miarę jego posuwania się a nawet rozgłosu jego wylądowania wybuchły powstania w różnych miastach prowincyi palermitańskiéj, słabe zaś oddziały wojsk królewskich cofnęły się ku Palermo. Pod tem miastem skoncentrowawszy się, ruszyły one naprzód jedną kolumną gościńcem do Marsali. Lecz gościniec ten dochodzi tylko do Calatafimi, a daléj do Marsali, zkąd przechodził Garibaldi, niema żadnéj drogi. W tem miejscu więc zatrzymała się kolumna neapolitańska, i starła się 16 maja z nadchodzącym oddziałem Garibaldego, który zarazem drobniejsze oddziały powstańców rzucił na tyły kolumny. Bój ten pod Calatafimi skończył się zupełną klęską Neapolitańczyków. Zanim podamy opis téj klęski z listu z Messyny z 19 maja, przypomnimy czytelnikom, iż urzędowa depesza z Neapolu podpisana przez ministra Caraffę, rozgłosiła po całych Włoszech i Europie, iż Neapolitańczycy odnieśli w téj bitwie stanowcze zwycięstwo i powstańców doszczętu rozbili, gdy w istocie sami rozbitymi zostali, a Garibaldi w skutku zwycięstwa podstąpił następnie pod Palermo, jak same depesze rządowe przyznają. Ta depesza rządowa neapolitańska o bitwie pod Calatafimi jest nowym najoczywistszym przykładem jak fałszywemi są neapolitańskie telegramy. Jak na mocy licznych przykładów w czasie wojny wschodniéj, „wieści carogrodzkie“ poszły w przysłowie i znaczyły tosamo co doniesienia z przesadną fantazyą wschodnią nakreślone, tak dzisiaj telegram z Neapolu może stać się jednoznaczącym, co telegram fałszywy. Ten list z Messyny z 19 maja, ogłoszony w dziennikach francuzkich, brzmi jak następuje:

„Utarczka stoczona pod Calatafimi skończyła się zupełną klęską korpusu neapolitańskiego, wyprawionego przeciw powstańcom. Korpus ten złożony z 4 do 5 tysięcy żołnierzy, stracił w tym boju stoczonym 16go maja, swoje działa, obłogi, oraz wielką liczbę żołnierzy zabitych i ranionych. Odwrót jego zmienił się już od Alcamo w zupełną ucieczkę, a rozbitki zniszczone w części przez powstającą na tyłach korpusu ludność miasteczek, zaledwo w bardzo małéj liczbie dostały się do Palermo. W dniu 17 maja zaledwo 900 żołnierzy neapolitańskich wróciło do téj stolicy, a wielu z nich chorych i rannych wkrótce tam umarło. Pułkownik neapolitański Donato, wzięty w niewolę przez powstańców pod Calatafimi, umarł tam nazajutrz. Większa część rozbitków korpusu neapolitańskiego wpadła w ręce powstańców, którzy zresztą z wielką ludzkością postępują z jeńcami.

„W skutku potyczki pod Calatafimi, Garibaldi zająwszy całą prowincyę, może podstąpić pod samo Palermo i zająć stanowisko na wyżynach panujących nad tém miastem, a ztamtąd z pomocą mieszkańców prędzéj lub późniéj zdobędzie stolicę.

„W chwili gdy to piszę (19go maja), powstańcy są panami w następujących miastach: Marsala, Trapani, Alcamo, Calatafimi, Termini, San-Stefano. Według biuletynu ogłoszonego przez komitet powstańczy w Palermo, nowy oddział Garibaldczyków wylądował w San-Stefano. W Loluttone o dwie mile od Palermo, oddział wojsk królewskich został pobity, a powstańcy zajęli miasteczko. Najważniejszym faktem jest, iż wszędzie organizują się powstańcy i śpieszą pod chorągwie bohatera włoskiego, który za kilka dni rozporządzać będzie ogromną siłą i może z pewnością zwycięztwa uderzyć na Palermo. Wojskom królewskim zamkniętym wówczas w tém mieście, chociażby ich tam było 25,000, jak głoszą, zostanie tylko do wyboru poddać się lub rzucić się w morze.

„Utrzymują, iż jenerał Lanza przybyły 17go maja do Palermo, ma moc ogłoszenia w razie potrzeby konstytucyi z r. 1812 pod gwarancyą Anglii. Tymczasem wydano nową odezwę zabraniającą pod najsurowszemi karami dawania wszelkiéj pomocy Garibaldemu. Rząd neapolitański jest ofiarą zupełnego zaślepienia. W całéj Sycylii za śmieszną bajkę poczytują wszystko co przypomina konstytucyą z 1812 r., którą mało kto pamięta. Zresztą minęły dawne czasy, w których można było Sycylian zaspokoić udzieleniem konstytucyi; dzisiaj żądają oni nie konstytucyi oddzielnej, lecz połączenia się z Włochami.

„Położenie rzeczy w Messynie jest ciągle jednakie: ludność opuszcza tę twierdzę, w któréj wkrótce nikt nie zostanie. Bogatsze rodziny odpływają za granicę, uboższe udają się w głąb wyspy. Wszystkie miasta do koła Messyny są w powstaniu: Catania, Paterno, Mistretta, Misterlinaco, Melazzo itd. powstały. Zewsząd wypędzono oddziały wojsk neapolitańskich i zatknięto chorągiew włoską“.

Późniejsze wiadomości z Palermo z 2go maja ogłoszone w paryzkiéj *Patrie* przedstawiają, że w dniu tym korpus Garibaldego stał na wyżynach Morreale, panujących nad Palermo i gotował się do ataku na tę stolicę. Wódz powstańców rozdzielił swe wojska na dwa oddziały, z których jednym sam dowodzi, a drugi prowadzi pułkownik Medici, pełen talentu i energii. Rezerwą korpusu Garibaldego z tyłu postawioną, dowodził Mezzacapo. Wszystkie te trzy oddziały były dobrze uorganizowane, lecz miały nieliczną artyleryę a zato wyborną. W dniu 20 maja jeszcze w czterech wielkich miastach Sycylii, tj. w Palermie, Messynie, Syrakuzie i Agrigencie panowały władze neapolitańskie. Główne jednak siły były w Palermie, gdzie jenerał Lanza skoncentrował przeszło 20 do 28 tysięcy żołnierzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zimno jakiego od niedzieli doznajemy, tudzież deszcz częsty z gradem połączony, przyniesione nam zostały zachodniemi wiatrami; na zachodzie bowiem i na południu Europy już od kilkunastu dni przeciągały gradowe chmury i dokuczliwe wiatry. Szczególniéj około 14go i 15go panowały wielkie burze w Węgrzech, 21go i 22go w zachodnich Niemczech, połączone z ulewami i spadnięciem chmur, mianowicie w Hessyi i Frankonii bawarskiéj, gdzie nietylko wiele bydła i owiec zginęło w polu od gradu i powodzi, lecz nawet tu i owdzie ludzie znaleźli śmierć w nagle wezbranych potokach, zerwanych od powodzi domach, lub też od piorunów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 29 maja. Izba deputowanych zatwierdziła [illegible] traktat turyński z 24go marca [illegible] [illegible]yczący się odstąpienia Sabaudyi i Nicei na rzecz Francyi 229 głosami przeciw 33. Wstrzymało się od głosowania 23.

Neapol 28 maja. Depesza rządowa. Obustronne rozczarowanie. Bandy powstańców sycylijskich odłączają się od wojsk Garibaldego, który 26go maja znów pobity został pod Piana, stracił wielu zabitych i ranionych oraz jedno działo. Wojsko to jest zupełnie rozbite i ścigane aż do Corleone. Powstańcy upadli na duchu. — *Caraffa.*

Neapol 28 maja. (Przez Paryż). Garibaldi wszedł do Palermo. Wojska królewskie bronią się w warowniach, flota bombarduje miasto. Walka w mieście miała trwać 12 godzin. (Depeszę tę odebraną przez nas wczoraj, podaliśmy już na końcu przeszłego numeru, a tu ją powtarzamy dla porównania z powyższą. P. R. Cz.)

Turyn 29 maja. *Gazetta ufficiale* ogłasza depeszę z Neapolu przywiezioną przez parowiec angielski; zawiera ona następującą wiadomość. Powstańcy weszli do Palermo. Część ludności powstała przeciw wojsku królewskiemu. Miasto było bombardowane od morza i lądu. Ogień rozpoczęto w niedzielę rano. Zdaje się, że trwał on jeszcze w chwili odpłynięcia parowca. (Depesza ta potwierdza powyższą przez Paryż. P. R. Cz.).

Powyżej zamieszczone wprost sobie przeciwne dwie depesze z Neopolu z 28 maja, z których pierwsza rządowa mówi (po raz 10ty) o zupełném rozbiciu powstańców, druga prywatna przez Paryż donosi o zwycięstwie Garibaldego i zajęciu przez niego Palerma, mogą służyć za przykład jak sprzeczne są wiadomości o dzisiejszem położeniu rzeczy na sycylijskiem teatrze wojennym. Zważywszy jednąk, że druga depesza jest późniejszą, a pierwsza rządowa mało zasługuje na wiarę, gdyż wszystkie dotąd depesze rządowe z Neapolu, pełne były zawsze jak najfałszywszych wiadomości (np. depesza rządowa o bitwie pod Calatafimi); zważywszy daléj, że donosząc o każdej bitwie telegram z Neapolu głosił zawsze o zupełném zniszczeniu powstańców, których zniszczonych całkiem znów w parę dni później bić i niszczyć musiał bliżéj jeszcze Palerma; zważywszy także na powyższą depeszę z Turynu z 29go t. m. a nakoniec na ogólne położenie rzeczy w Sycylii, — wnosić można, że wiarogodniejszą jest druga depesza o zwycięstwie Garibaldego i zajęciu przez niego Palerma.

Jakkolwiek z zamglonych i sprzecznych wiadomości trudno narysować sobie dokładnie kolej wypadków od 20 do 28 maja w Sycylii pod Palermo zaszłych, jednak porównawszy z sobą krytycznie te wieści telegraficzne, można te zdarzenia przedstawić sobie w następujący sposób:

W dniu 20 maja po pobiciu przez oddziały Garibaldego wojsk królewskich przeciwko niemu wysłanych, powstanie rozszerza się pod same bramy Palerma i zawłada całą prowincyą, a jeden z oddziałów czy też przednia straż Garibaldego zajmuje wyżynę górującą nad Palermem niedaleko Monreale, nie dając spoczynku wojskom królewskim w tej stolicy zgromadzonym; lecz główne siły Garibaldego stoją jeszcze o parę mil od Palermo to w Partenico, to w Piana, lub koncentrują się tam z całej okolicy i gotują do stanowczego na Palermo ataku. Za każdém wystąpieniem w masie wojsk królewskich z Palermo, ten przodowy oddział powstańców cofa się w góry, gdzie go doścignąć te wojska nie mogą lub nie śmieją, a po ich odwrocie do Palermo znów pod to miasto podsuwa się, niepokojąc i nużąc 28-tysięczną armię królewską w stolicy téj skoncentrowaną. Te odwroty z pod Palermo małego oddziału partyzantów, zmieniają się w biuletynach neapolitańskich w ogromne i stanowcze zwycięztwa w dniach 21, 23 i 26 maja niby odniesione. Gdy jednak Garibaldi takim manewrem znużył armię królewską a sam przez ten czas tłumy powstańców zewsząd do niego spieszące uorganizował i w porządną armię przemienił, uderza z całą siłą 27go maja na Palermo, a po zaciętéj 12godzinnéj walce, wypiera z pomocą powstałéj ludności wojsko królewskie. Część tego wojska cofa się do warowni Castelamare i tam się broni, gdy flota neapolitańska w porcie palermitańskim stojąca bombarduje tę stolicę wyspy.

Taki oto przedstawić sobie można stan, z porównania wypadków od 20go do 28go maja w Sycylii zaszłych; pierwszy zaś peryód zdarzeń od wylądowania Garibaldego w dniu 11m t. m. do 20go t. m. opisujemy wyżéj zamieszczając pewne o nich doniesienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 31 maja. Zapewniają, że bombardowanie Palerma przez wojsko i flotę neapolitańską wstrzymanem zostało za wstawieniem się konsulów zagranicznych.

Wiedeń 31 maja wieczór. *Oestr. Ztg* donosi: Rada Państwa została dziś otwartą przez Arcyks. Rajnera mową, w któréj prezes ten zwracał uwagę na ważne zadanie Rady, następnie przyjmował od członków przysięgę z wypuszczeniem ustępu odnoszącego się do przyrzeczenia, iż porządek obrad przepisany szanować będą. Wiceprezesem Rady zamianowani zostali Hr. Nostitz i Władysław Szögyenyi.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 31 maja	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	343	337
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe . . . złr.	134	132½
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 78
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 75	10 62
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 22	6 15
„ austryackie. . . . „	6 30	6 22
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87½ –	86¾ —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72 25	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	79¾ —	78½ —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	128	126
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101¼	100¾

Wiedeń 31 maja (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	25
Hamburg 100 Marków	100	25
Londyn 10 Ł.	132	50
Paryż 100 franków	52	80
Dukat	6	29
5% Metaliki	69	30
„ „ na walutę austr.	65	—
4½% „	61	—
4% „	55	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	50
„ „ 1854	100	—
Pożyczka narodowa.	79	30
Obligacye indemn. galic.	72	-
Akcye bankowe	859	—
„ kolei północnéj	1880	—
„ kredytu ruchomego	183	90
„ kolei francusko-austryackiéj	267	—

Lwów 29 maja		
Dukat holenderski	6 30	6 22
„ austryacki	6 32	6 25
Półimperyał rosyjski	10 95	10 78
Rubel rosyjski	2 11	2 9
Talar pruski	2 5	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 25	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	71 75	71 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 50	78 50

Warszawa 29 maja		
Półimperyały . . . rubli	—	5 51
Obligi skarbowe . . . „	93 —	92 67
kupon	—	— 65⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89	14 84
kupon	—	— 26⅛

Wrocław 30 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	—	90¼
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz, = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 30 do 31 Maja.

HOTEL DREZDEŃSKI. Düboeg urzęd. kolei z Wiednia. Konstancya Pruszyńska obyw. z Żytomierza. Dzwonkowski Edward wł. dóbr z Gromnika. Sawari Franciszek ob. z żoną z Warszawy.

Wyjechali: Wolfram Józef wł. dóbr do Sałkowa. Anna Stępkowska wł. dóbr do Radłowa. Sawari Franciszek obyw. z żoną do Warszawy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	332''' 92	+10'8	60	zachodni średni	pogoda z chmurami	deszcz	+ 5'7	+11' 0
	10	26 97	7 4	80	„ „				
31	6	26 84	6 6	79	„ silny	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

(DODATEK).

Dodatek do N. 124 dziennika „CZAS“ z d. 1 Czerwca 1860.

URZĘDOWE.

UWIADOMIENIE.

[L. 857]. Magistrat miasta Bochni podaje do publicznéj wiadomości, że dla wydzierżawienia miejskiéj propinacyi piwa i wódki, z przyległościami wsi Podedworze, wójtowstwo Chodenice i Trinitatis na czas dzierżawy od dnia 1go listopada 1860 aż do dnia ostatniego października 1863, licytacya na dniu 25 lipca 1860 w kancelaryi Magistratualnéj odbywać się będzie.

Gdyby pierwszy termin bezskutecznie się odbył, przeznacza się drugi termin na dzień 8 sierpnia, a trzeci na 17 sierpnia 1860 r.

Cena fiskalna ostatniéj dzierżawy w kwocie 21,069 złr. 30 kr. w. a. będzie za podstawę przyjętą, od któréj sumy 10% wadium przed zaczęciem licytacyi, komisyi złożone być ma.

Warunki dzierżawy można każdego czasu w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratualnéj czytać. (521-1-3)

Magistrat Bochnia
Dnia 19go maja 1860 r.

Inseraty.



Herbaty

prawdziwéj

Rosyjsko-chińskiéj

karawanowej

w ¼ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na

rs. kop.	rs.	rs. kop.	rs.	rs.	rs.	rs.	rs.	rs.
1 50.	2. —	2 40.	— 3 —	4 —	6 —	8. —	10. —	15.
3·15.	3·95	4·70	5·80	7·35	11·55	14·70	17·50	26·25

¼ funtowe paczki herbaty żółtej na rub. sr. 5. 6.
zł. aust. 10·50, 12·60.

jako téż i

Herbaty Chińskiéj

z Anglii sprowadzanéj

w ¼ funt. paczkach oplombowanych moją firmą opatrzonych, po Cenie za ¼ funt. paczki

złr. 2 wal. austr.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj Karol Haempel.
„ „ Karol Ulmann.
„ Bochni P. Niedzielski.
„ Dzikowie N. Girnński.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Gablonz Fr. Pietsch.
„ Gracu J. Wilfling.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Hohenmaut E. F. Tauer.
„ Iglau Franc. Bargehr.
„ Josefstadzie Ed. J. Traxler.
„ Jarosławiu Br. Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zachariasiewicz & Cº
„ Königinhof Bern. J. Durdik.
„ Kentach Jerzy Streya.
„ Karlsbadzie Jan Becher.
„ Kronstadzie J. Hoffmann.
„ Lwowie Juliusz Reiss.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Müglitz Józef Richter.
„ Niemes Fr. Otto Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
w Opawie Konrad Borsig.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Pradze J. Chlumetzki.
„ Pradze Józ. Priebsch.
„ „ Józ. Casanowa.
„ Rzeszowie F. Jaskiewicz.
„ Rozwadowie K Marecki.
„ Schlan W Nedwied i Syn.
„ Szegedynie Anton. Felmayer junior.
„ Sillein Franciszka Raida.
„ Samborze Fr. Karol Gilatowski.
„ Stanisławowie A. Anssetz.
„ Sissek Franc. Pokorny.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Veröcze J. Demetrovich.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Wadowicach Ign. Brosig.
„ „ Ant. Schwarz.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski & Com.
„ Złoczowie A. Gottwald.

☞ Ceny powyższe rozumieją się w srebrze, lub z nadwyżką w banknotach.

☞ Obstalunki zamiejscowe wprost do składu mego głównego uczynione, w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu

(1019-4) *Karol Herrmann*, w Krakowie.

J. Engelhoffera

Muszkułowa i Nerwowa ESENCYA

z aromatycznych ziół alpejskich.

Do zewnętrznego użytku przeciw reumatycznym bólom twarzy i wstawów, na ból głowy, zawrót głowy, szum w uszach, ból w krzyżach, osłabienie członków, szczególniéj po wielkich natężeniach i marszach, przeciw ogólnemu osłabieniu ciała, kłuciu w boku, cierpieniu hemoroidalném, a najbardziéj przeciw osłabieniu organów żołądkowych. (264-5-12)

Muszkułowa i Nerwowa Esencya

jest po cenie 1 złr. wal. aust. za flakonik wraz z instrukcyą użycia do nabycia

w KRAKOWIE u p. **Józefa Jahna.**

OBWIESZCZENIE.



C. k. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

zamierza

Restauracyę dworca kolei

na otworzyć się mającéj stacyi

W PRZEMYŚLU

w drodze konkurencyi wydzierżawić.

Warunki dzierżawy powziąść można w Zarządzie Ruchu kolei Karola Ludwika w **Krakowie**, w Zarządzie budowy kolei żelaznéj w **Przemyślu** i w Ekspedycyi Dworca kolei w **Przeworsku**, przyczém się jednak zauważa, że przy wydzierżawieniu, wzgląd na osobiste uzdolnienie i charakter konkurenta rozstrzygnie.

Oferty zawierające potrzebne dowody, i które ofiarowany czynsz liczbami wyrazić mają, przyjmuje Dyrekcya centralna ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Wiedniu (*Heidenschuss*, dom Instytutu kredytowego)

☞ **najdaléj do 20go Czerwca r. b.** ☜

Wiedeń dnia 15go Maja 1860 r. (526-1-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolei galicyjska Karola Ludwika.

UWIADOMIENIE.

Arcyksiążęcy Zarząd Browaru piwnego

W ŻYWCU,

przekonawszy się, iż w niektórych piwiarniach Krakowskich, obce już zepsute piwa jako żywieckie wyprzedają się, zwyż nadmieniony Zarząd czuje się być obowiązanym, szanowną P. T. Publiczność na to uważną zrobić, iż tylko te Piwiarnie sprzedają

☞ **prawdziwe Żywieckie Piwo,** ☜

które w tym celu i dla pewności osobno drukowanymi plakatami z pieczęcią książęcą zaopatrzone są, które to plakaty lub na drzwiach piwiarń z ulicy lub w lokalu wewnętrznym wywieszone, znajdują się. (530-1-2)

Dla przedsiębiorców budowli i właścicieli starych uszkodzonych dachów gontowych!

C. k. wyłącznie uprzyw. berneńsko-wiedeńska Fabryka tektury kamiennéj i sztucznego łupku do pokrycia dachów

Leopolda Schostal,

pozwala sobie oznajmić szanownéj Publiczności, że jej budowniczy teraz w Krakowie się znajduje, i **pokrycia dachów** wszelkiego rodzaju, jak również **naprawę starych uszkodzonych dachów** gontowych przyjmuje i jak **najspieszniéj, najpunktualniéj i najtaniéj** uskutecznia.

Przy wszystkich z powyższych wyrobów wykonanych pokryciach dachów, udziela się co do ogniotrwałości, nieprzemakalności i trwałości wszelką możliwą gwarancyę; oraz zwraca się uwagę na to, że pomimo wszystkich wymienionych korzyści, ten materyał do pokrycia dachów daleko taniéj kosztuje, jak dotychczasowe dachy gontowe.

Obstalunki przyjmują się codziennie od godziny 9éj do 12éj i od 2éj do 5éj

☞ w Hotelu pod „Białym Orłem“ na II piętrze pod Nr. 11 przy ulicy Floryańskiéj ☜

W KRAKOWIE,

gdzie oraz wszelkich bliższych wyjaśnień powziąść można. (435-6)

☞ RESTAURACYA ☜

HOTELU ROSYJSKIEGO

w KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 327/504 położonego, dotychczas pod znakiem „Białéj Róży“ egzystująca, jak również

dwa Sklepy frontowe

od św. Jana r. b. do wynajęcia.

Na ustne lub frankowane pisemne zapytania, odpowie niezwłocznie podpisany właściciel. — Przy wynajęciu RESTAURACYI konkurencya **Francuza** lub **Warszawiaka** szczególnie uwzględnioną zostanie. (157-10) **Lewicki.**

PRZESYŁKA (385-5-6)

MINERALNEJ WODY

KAROLOWOWARSKIEJ

czyli

KARLSBADZKIEJ.

Sławne są na cały świat Cieplice w Karolowychwarach czyli Karlsbadzie. Są one najdzielniejszym środkiem leczniczym we wszystkich brzusznych chorobach, bo tak w głowy, piersi i nerwów boleniach (które swoją przyczynę w brzuchu mają), jak i cierpieniach systemu limfatycznego i gruczołowego (jeżeli wspomnione cierpienia nie pochodzą z istotnego osłabienia).

Wody te najsłynniejszych chemików i najdoświadczeńszych lekarzy dają się wybornie użyć do przesyłki — tak więc dają się równie dobrze zastosować, z zupełnem zaufaniem w ich działalność arcyznakomitą, już to w przyrządzaniu tych zdrojów do użycia w samych *Karolowych warach* (Karlsbadzie) już to w ciągu dalszym kuracyi domowej, już też wreszcie przy kuracyi formalnej u tych chorych, którym okoliczności udać się do samego zdrojowiska podróży wzbraniają.

Przesyłane wody piją się albo na zimno albo na ciepło po ogrzaniu ich do stopnia zbliżającego się do ciepłoty wody téj u samego źródła. O tem przykażdej przesyłce dokładna nauka zawsze dołączoną będzie.

Ze wszystkiemi obstalunkami na rzeczone wody mineralne (Sprudelsalz i Sprudelseife) uprasza się udawać do **Jana Wentzla** w Krakowie.

Wyroby z méj pracowni

Obówia

W TARNOWIE

ze względu ich celującéj doskonałości zjednały sobie w kraju tak korzystne wzięcie, że się spowodowany widziałem działalność na tym polu rozszerzyć i w celu ułatwienia nabycia mych fabrykatów, skład takowych

w Rzeszowie w sklepie korzennym p. *Schaittera* otworzyć.

Zawiadamiając o tem dostojnych Panów i polecając się na dal ich łasce, oznajmiam, że w wspomnionym sklepie Obówia męskiego w rozlicznych gatunkach, tak jak w Tarnowie, po stałych umiarkowanych cenach dostać można, gdzie także i obstalunki do wykonania przyjmują się. (491-2-3)

Tarnów w Maju 1860. **Walenty Berke.**

Z zaręczeniem prawdziwości. ☞ **Polecające się przypomnienie.** ☜ Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Borchartda MYDŁO ZIOŁOWE

zawiera oprócz wielkiéj ilości **roślinnych**, mianowicie aromatycznych eteryczno-olejnych części składowych, tudzież kruszcowe, które skuteczność tego mydła **właściwą** i **charakterystyczną** czynią. Nietylko bowiem utrzymuje skórę miękką i gibką, a tym sposobem czyni waporacyą jéj łatwiejszą, działa oraz przez swe chemiczne części składowe jeszcze wsiąkająco i zmieniająco na skórę, na tkankę podkomorkowatą i na organa gruczołowe, i wzbudza je do ustawicznie nowéj czynności. **Mydło ziołowe Dr. Borchardta** jest zatém nietylko doskonałym środkiem kosmetycznym (piękności), lecz oraz najodpowiedniejszém do usunięcia w sposób najłagodniejszy i w najkrótszym czasie tak uciążliwych pryszczów, wyrzutów i zanieczyszczenia skóry jakiegobądź rodzaju, jak niemniéj do zastrzeżenia skóry przeciw wszelkiem szkodliwym **wpływom powietrza.**

Dr. BORCHARDTS AROM: MEDIC: KRÄUTER-SEIFE.

Mydło ziołowe Dra Borhardta sprzedaje się tylko w pakiecikach oryginalnych białych, zielono drukowanych, opatrzonych obok znajdującym się stemplem po **42 kr. w. a.**

Dra Suin de Boutemard aromatyczna Pasta do Zębów

Jak ogólnie wiadomo, okazuje się użycie rozmaitych *proszków do zębów* nie tylko niedostatecznem, żeby zęby ze wszelkiego osadu oczyścić, lecz oprócz tego działają wszystkie środki w kształcie proszków przy długiem używaniu po części szkodliwie na dziąsła, po części niekorzystnie na glazurę zębów. *Pasta* zaś (w kształcie mydła) do zębów, okazała się jako sposób taki, który oprócz wzmocnienia dziąseł, oraz łączy najniezawodniejsze nieszkodliwe czyszczenie zębów a przytem jeszcze jak *najskuteczniejszy wpływ* na całe podniebienie i odór ust wywiera, a zatem słusznie zasługuje być poleconą jako *najlepszy środek*, jaki tylko do utrzymania w czystości i zachowania zębów i dziąseł— *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia*— i do zapobieżenia ich słabości znaleść się może.

Pasta do zębów Dra Suin de Boutemard może zatem przy teraźniejszym stanie kosmetycznéj chemii jak nieprzewyższony rezultat we względzie pielęgnowania zębów być uważaną, i sprzedaje się jak dotąd w paczkach po **35 i 70 kr. w. a.**

Z powodu wielorakich **Naśladowań i Fałszowań** powyższych dwóch słynnych wyrobów uważać jednak trzeba oprócz na ogłoszony **sposób opakowania** i na nazwiska **Dr. *Borchardta*** (**MYDŁO ZIOŁOWE**) i **Dr. *Suin de Boutemard*** (**PASTA do ZĘBÓW**) oraz i **na to**, że **tylko** następujące firmy te artykuły **prawdziwe** do sprzedania mają:

w Krakowie, p. JÓZEF BARTL;

W BIAŁEJ pp. Józef Bergar i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schoirch i T. Zacharyasiewicz — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w GORLICACH aptekarz p. Walery Rogawski — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Baian — w JAŚLE aptekarz p. Ignacy Łukasiewicz — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperle — we LWOWIE pp. Józef Klein, Bonifacy Stiller i aptekarz p. Franciszek Tomanek i Syn — w LISKU aptekarz p. Rob. Barański — w MYSLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — SAMBORZE p. J. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz Aleksander Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germans — w SNIATYNIE p. Marceli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Sliwka — p. A. Czyrniański — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald. (933-4-6)

KĄPIELE SIARCZANE

W LUBIENIU

w Królestwie Galicyi, trzy mile ode Lwowa

otwarte zostały dnia 25 Maja r. b.

i trwają

do końca Września

[523] pod zarządem (1-3)

P. Dra Moschozzego.

O zamówienie mieszkań uprasza się o zgłoszenie pod adresą: **„Zakład kąpielowy w Lubieniu, koło Gródka.“**

Nader ważne dla każdego!

Najpowabniejszą ozdobą każdego człowieka, oznaką zdrowia i siły, jest niezawodnie włos bujny pięknego, naturalnego połysku.

Uznaną za najlepszy środek do zachowania jego w późne lata, do ochronienia od siwizny i od wypadania, do wzbudzenia zarostu w miejscach łysych i do nadania włosom naturalnego pięknego połysku i barwy jest przez p. M. Mallego z samych wschodnich roślin przysposobiona c. k. wyłącznie uprzywilejowana

POMADA MEDITRINA

wzmacniająca i na porośnienie włosów doświadczona.

Słynność téj wzmacniającéj i na porośnienie włosów doświadczonéj wschodniéj pomady jest uzasadniona na tysiącznych szczęśliwych rezultatach.

Użycie tejże podług przyłączonego każdemu słoikowi w języku niemieckim, węgierskim i francuskim sposobu za współdziałaniem

Wody wschodniéj Meditrina do wzmacniania włosów

pomaga niezawodnie pommo długoletniéj łysiny, pochodzącéj bądź wskutek odbytéj choroby, bądź też ze starości, zadziwiające wywołuje skutki.

Przyozdobienie porcelanowych słoików wizerunkiem bogini zdrowia Meditriny jest bardzo staranne i może służyć do upiększenia najmodniejszéj gotowalni. Dla uwolnienia się od dalszych zachwaleń, załączam następujące

Uwiadomienie dla łysych.

Od dawna mając rzadki włos, po przebytym tyfusie, wszystkie straciłem włosy na głowie i zupełnie ołysiałem — byłem więc zmuszony nie przez próżność, lecz dla zdrowia perukę nosić. Używałem więc wszystkich środków, o których słyszałem, i które w krajowych lub zagranicznych gazetach wyczytałem, bądź skromnie ogłaszanych, bądź z wszelką szarlataneryą w świat puszczanych. Po długiem używaniu wszystkich z najwytrwalszą cierpliwością, a niewidząc żadnego skutku, zupełnie ufność straciłem w wszystkie te przechwalane środki, i oraz nadzieję, żebym się kiedy mógł bez peruki obejść. Zalecono mi w końcu *Pomadę Meditrinę p. Mally w Wiedniu*, jako najnowsze zjawisko przemysłu w tym zawodzie, którą spróbowałem. Jak wielkie było moje zdziwienie, można sobie wyobrazić, gdym ujrzał moją łysą głowę pokrywającą się od dnia do dnia bujniejszym włosem. Pomada ta pod skromną nazwą *Meditrina* w świat puszczona, odpowiada zupełnie godłu bogini zdrowia: *Novo, veteri morbo medeor* (nową i zadawnioną słabość leczę), i co mnie powoduje złożyć wynalazcy najczulsze dzięki i tę przez niego z roślin wyrabianą pomadę *Medytrynę*, jako też i wodę wschodnią oczyszczającą do wzmocnienia włosów wszystkim mającym łysinę, lub będącym w obawie takową dostać, jako niezawodny środek zalecić. — Wiedeń d. 10 października 1859.

Piotr Kerga, c. k. pensyonowany kapitan.

Słoik pomady, jakoteż i flakonik powyżéj wzmiankowanéj wody kosztuje każde z osobna po 1 zł. 80 kr. Zapakowanie 20 kr. w. a. Główny skład u wynalazcy **M. Mally** *Alte Wieden, Neumansgasse nr. 321 w Wiedniu.*

Skład komisowy w Krakowie i w Tarnowie w handlu p. **Józefa Jahna.**

W Bochni u p. K. Solik. — W Brzeżanach u B. Fadenhecht. — W Czerniowcach i w Radautz u p. J. Schnirch. — W Kołomei u p. Th. Zachariasiewicz. — W Komarnie u p. A. Emperl, aptekarza. — We Lwowie u p. H. Laneri, aptekarza. — W Ołomuńcu u p. A. Koberg. — W Przemyślu u p. E. Machalskiego. — W Stanisławowie u p. J. Tomanek. — W Cieszynie u p. E. F. Schröder. — W Opawie u p. F. Brunner, aptekarza.

Uwiadomienie dla pp. aptekarzy i kupców. — Panowie aptekarze i kupcy, którzyby chcieli za otrzymaniem znacznego procentu nabyć téj **pomady i wody**, raczą się zgłosić listownie do głównego składu w Wiedniu. (507-2-6)

KĄPIELE i Wody ciepłe. NAUHEIM NADMUCHY gazem kwasem węglowym.

koło Frankfurtu nad Menem.

Źródeł w Nauheimie jest siedm, które są słynne swoją ważnością jakoteż i siłą uzdrawiającą, używane do picia lub do kąpiel, zbawienne są przeciw następującym chorobom:

1) Zołzom we wszystkich odcieniach i kształtach; 2) chorobom wenerycznym zastarzałym, bólom kostnym, zatruciu rtęciowemu i ztąd pochodzącym porażeniom; 3) słabości przeciągłéj trzew, niestrawności, bólowi żołądka, zatwardzeniu zwykłemu, krwawnicom, żółtaczce, rozrostom wątroby, śledziony; 4) większéj części chorób organów płciowych; niepłodność znika pod wpływem kąpiel i natryskiwaniem wodą mineralną i nadmuchem gazu kwasu węglowego; kąpiele gazowe wywierają niezmiernie przeważny wpływ na niemoc męską; 5) gośćcowi i dnie przeciągłéj, bólom nerwowym osobliwie nerwo-bólom kulszowym, puchlinie stawowéj, kamieniom (dziarstwu); 6) chorobom przesiąkłym skórnym, osypkom, trędowaciznie, pokrzywce, parchom, wypryskom, liszajcom, pierzchnicom i łupieżowi; 7) przeciw uderzeniom ciężkim, stłuczeniom i ranom; — uleczenie następuje niezmiernie szybko przez wpływ rozwalniający oraz wzmacniający tych kąpiel.

Źródła w Nauheim należą do rzędu wód solnochlorowych; są daleko lepsze; niżeli wody w Kreuznach, wyszczególniając się przez swą czystość, smak bardzo przyjemny i przez gaz, za pomocą którego bardzo łatwo się trawi; rzec można, że przechodzą wszystkie inne kąpiele, ponieważ mają temperaturę od 23, 27 i 29° Reaumura, a zatem mogą być używane do kąpiel bez poprzedniego ogrzania lub ochłodzenia.

Nauheim łączy z skutkiem swych wód przyjemności, które tylko mają kąpiele najkorzystniéj położone nad brzegami Renu. **Bawialnia tymczasowa, salony towarzyskie, bale, koncerta, czytelnia i gry** zgromadzają każdego dnia towarzystwo dobrane. Orkiestra pod dyrekcyą p. Edmunda Neumann, złożona z najdzielniejszych muzyków, daje się słyszeć z rana przy źródłach, wieczór w ogrodach, w bawialni; bale i koncerta pójdą po sobie bez przerwy przez cały przeciąg pory kąpielnéj. Nakoniec goście kąpielowi znajdą w hotelach wyborny stół à la table d'hôte i stół w restauracyi podług karty. (364-13-15)

Otwarcie kąpiel od 1 kwietnia.

Przejazd z Frankfurtu do Nauheim w 55 minutach. Koléj żelazna z Frankfurtu do Berlina (Mein-Weser).

ZAKŁAD KĄPIELNY

W BARDYOWIE

W WĘGRZECH.

Ten z swoich zbawiennych źródeł słynnie znany Zakład tak w Galicyi jak w Królestwie Polskiém, leży w jednéj z najpiękniejszych okolic Bieskidu i odznacza się malowniczą pięknością przyrody, ożywczém, balsamicznem, łagodném górskiem powietrzem najrozkoszniejszemi widokami i historycznemi wspomnieniami. Jego alkaliczno-solno-żelazista szczawa należy do najsilniejszych wód tego rodzaju, i wywiera zbawienne skutki we wszystkich stanach niedokrewności, osobliwie w blednicy; w trudnościach trawienia w długotrwałych nieżytach żołądka i kiszek, w drażliwościach nerwów, w zołzach, w rozlicznych stanach chorobowych narzędów płciowych niewieścich, pochodzących z osłabienia, w chorobach pęcherza i nerek, w długotrwałych chorobach gośćcowych, w chorobach skórnych itd. W 40 pięknych, wielkich, murowanych, poczęści jednopiętrowych i porządnie urządzonych domach, może się wygodnie pomieścić naraz do 1000 gości. Dzierżawcy zakładu postarali się o jak najlepszą kuchnię, prędką usługę, dobre napoje i wprawną muzykę. Oprócz zakładu do picia i kąpania, tudzież zimnych natrysków, ma Bardyów wyborną żętycę. Gościom będącym miłośnikami polowania pozwolił teraźniejszy dzierżawca Pan J. K...ski, w wielkich, zakład otaczających borach polować.

Przy wszelkich wygodach zaleca się Bardyów także swoją nadzwyczajną taniością. Tak np. płaci się za porządny pokój Iéj klasy na 24 godzin 50 centów, za pokój IIéj klasy 40 centów. Obiad przy wspólnym stole z 5ciu potraw 18 złreń. a. w. na miesiąc. Ogrzana kąpiel w porządnéj łaźni 21 cent. Ogrzana kąpiel w starych łaźniach 10 cent. Za natryskową kąpiel (douche) 8 centów.

Miejski Fizyk oraz zdrojowy lekarz, Med. i Chir. Doktór i Akuszer B. Wolan rodem z Galicyi, mieszka przez lato w zakładzie i opiekuje się z uprzejmością chorymi gośćmi. (525-1-3)

Zarząd Kąpieli.

KĄPIELE GLEISWEILER

w Palatynacie reńskim, stacya kolejna i telegraficzna Landau od Frankfurtu nad Menem oddalone 4 godzin jazdy.

Kuracye w zimnej wodzie, żętyczne, winogronowe, kąpiele w szpilkach sosnowych i kąpiele parowe galwaniczno-elektryczny aparat lekarski—gimnastyka.— Dla cierpiących na piersi wygodne pomieszkania, które z powietrzem ze stajen krowich wychodzącym komunikacyę mieć mogą. W najpiękniejszym punkcie gór *Haardt* zwanych położone, bywają kąpiele Gleisweiler także od zdrowych zwiedzane. Prospekta udziela ekspedycya tego dziennika bezpłatnie. Bliższych szczegółów udziela lekarz zakładu od 17tu lat temuż przewodniczący.

(326-6) ***Dr L. Schneider.***

AJENCYA JENERALNA w KRAKOWIE

c. k. uprzywilejowanego

Igo AUSTRYACKIEGO TOWARZYSTWA WSZELKICH UBEZPIECZEŃ

(437) W WIEDNIU (4)

DLA GALICYI ZACHODNIEJ

donosi, że oprócz ubezpieczeń **życia, pensyj dożywotnich** tudzież od szkód przez pożar zrządzonych, podejmuje się oraz ubezpieczenia

od szkód wynikłych z Gradobicia.

Ponieważ pora do ubezpieczeń tego rodzaju już nadchodzi, przeto ma Ajencya jeneralna zaszczyt podać do wiadomości, iż równie w biórze własnem przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339 obok hotelu polskiego pod „Białym Orłem“ jak i przez pp. Ajentów na prowincyi, jak niżéj, niemniéj za pośrednictwem likwidatora szkód

W. Henryka Kieszkowskiego w Krakowie
przy ulicy Gołębiéj pod L. 189.

Udziela na żądanie wszelkich objaśnień i druków potrzebnych, oraz uskutecznia ubezpieczenie pod najprzystępniejszemi warunkami.

Zaufanie jakim Szanowne Obywatelstwo ziemskie zaszczyca od tylu lat c. k. uprzywilejowane pierwsze Towarzystwo wszelkich ubezpieczeń w Wiedniu, każe tuszyć w najlepsze, iż w obec zupełnéj rękojmi, jaką owe Towarzystwo pod względem ubezpieczeń używa, z sumiennego niemniéj najrychlejszego obliczenia, oraz doręczenia przypadających za szkody wynagrodzeń ze strony Ajencyi Jeneralnéj, dozna i nadal dla siebie tyle zaszczytnego zaufania. Polecając się tedy najuprzejmiéj względom Szanownego Obywatelstwa ziemskiego, uprasza Ajencya Jeneralna o wczesne nadsełanie odnośnych zamówień, byle ile możności spiesznie żądane ubezpieczenia przywieść do skutku.

G. Gebhardt

Generalny Ajent dla Galicyi zachodniéj c. k. uprzyw. Igo Austr. Zabezpieczenia w Wiedniu.

PP. Ajenci dla Galicyi zachodniéj.

Biała.	K. Ullman.	Krosno	M. de Pietraszkiewicz.
Bobowa	J. Ossowski.	Limanowa.	S. Peschke.
Bochnia.	F. Hawranek.	Mielec.	M. Klejuman.
Brzesko.	A. Zatwarnicki.	Radomyśl.	F. Pietrzycki.
Brzostek.	M. Mysłowski.	Sącz nowy.	S. Rajbscheid.
Chrzanów.	J. Gassner.	Sącz stary.	A. Christ.
Dukla.	S. Goldenberg.	Strzyżów.	A. Zajączkowski.
Frysztak.	J. Lemmer.	Tarnów.	W. Gazda.
Gorlice.	A. Radler.	detto	L. Maschler.
Grybów.	A. Muszyński.	Tuchów.	M. Rosenfeld.
Jasło.	S. Nowakiewicz.	Turza.	B. Darowski.
Kalwarya.	G. Hupert.	Wieliczka.	W. Macner.
Kołaczyce.	K. Armatowicz.	Zmigród.	D. Herz.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni. *Antoni Rother.*